ROMA | STATO PONTIFICIO

z dziejów italii i europy

ROMA
STATO PONTIFICIO

Z DZIEJÓW ITALII I EUROPY

Jarosław Swajdo

RZYM | NOI VOGLIAM DIO VERGINE MARIA

Cuore del Mondo Cattolico (Cristianità Cattolica). Serce Kościoła Apostolskiego Jednego Powszechnego Rzymskiego Świętego. Stolica (Capitale) Republiki Włoskiej. Stolica (Capoluogo) Regione Lazio oraz Città Metropolitana di Roma Capitale. Miasto o administracyjnym statusie specjalnym (Roma Capitale). Przy 2,8 mln mieszkańców najludniejsza gmina Włoch tudzież czwarta pod tym względem w UE (Londra 8,6 mln, Berlino 3,3 mln, Madrid 3,1 mln, Roma 2,8 mln, Parigi 2,2 mln). Zaś przy 1 287,36 km² także najrozleglejsza gmina Włoch oraz także czwarta w Europie (tutaj za Moskwą, Stambułem i Londynem). Miasto leży mniej więcej pośrodku Włoch, nad Tybrem, mnogimi zakolami trawersującym je ku południu, z centrum odległym ok. 25 km od brzegów Mar Tirreno; dalsze okolice generowane są przez Agro Romano oraz Campagna Romana; jeszcze dalej wyrastają Monti Sabatini i Colli Albani (Antiappennino Laziale). Samo zaś antyczne jądro miasta tradycyjnie tworzone jest przez Sette Colli di Roma, siedem historycznych wzgórz, którym są Aventino, Celio, Esquilino, Palatino, Quirinale, Viminale, Campidoglio. Il centro storico obejmuje również wzgórza Gianicolo, Pincio, Vaticano. Ufundowane wedle legendy przez Romulusa dokładnie 21 kwietnia 753 roku dawnej ery miał Rzym przez 244 lat system monarchiczny z siedmioma królami pochodzenia wpierw latyńskiego i sabińskiego a potem etruskiego (Romulus, Numa Pompilius, Tullus Hostilius, Ancus Marcius, Tarquinius Priscus, Servius Tullius, Tarquinius Superbus). Ekspulsja ostatniego króla etruskiego tudzież zainstalowanie oligarchicznej republiki w 509 roku zapoczątkowały okres wewnętrznych walk między patrycjuszami a plebejuszami przy kontynuowaniu wojen z sąsiednimi ludami italskimi (Etruschi, Capenati, Falisci, Latini, Volsci, Equi). Pokonawszy je i objąwszy przodownictwo na tym terenie wdała się Roma w rozmaite wojny o szerszym zasięgu, od północy wobec Galów osiadłych na Nizinie Padańskiej, od południa i wschodu kontra Oskowie i Samnici, a na dalekim południo-wschodzie przeciwko Grekom z Tarentu. Pozwoliły one Republice na objęcie swym patronatem Włoskiego Buta od jego strefy centralnej aż po Magna Grecia. Trzeci i drugi wiek to z kolei konkwista przez Senatus Populusque Romanus istotnych partii Śródziemnomorza rezulta-

tem zwycięskich wojen, punickich 264–146 i macedońskich 214–148. Na zdobytych ziemiach zainstalowano pierwsze rzymskie prowincje (Sicilia, Corsica et Sardinia, Hispania, Macedonia, Achaia tj. Graecia, Africa). Druga połowa drugiego stulecia tudzież wiek pierwszy stały pod znakiem mnogich politycznych przewrotów i rewolt, spisków i zamachów, wojen wewnętrznych i dyktatur. To czasy postaci takich jak przykładowo Tiberio i Gaio Gracco, Giugurta, Quinto Lutazio Catulo, Gaio Mario, Lucio Cornelio Silla, Marco Emilio Lepido, Spartaco, Gneo Pompeo, Marco Licinio Crasso, Lucio Sergio Catilina, Marco Tullio Cicerone. Czy wreszcie Gaio Giulio Cesare oraz Ottaviano. Ten ostatni, nato Gaius Octavius a adoptione Gaius Iulius Caesar Octavianus, po drugim triumwiracie z Markiem Antoniuszem i Markiem Lepidusem, został jako Principatus Romanus dnia 16 stycznia 27 BC pierwszym cesarzem rzymskim otrzymując od Senatus Romanus tytuł Augusta (Gaius Iulius Caesar Octavianus Augustus). Ustanowione di fatto rzymskie imperium zasadniczo rozprzestrzeniało się od Oceanu Atlantyckiego do Zatoki Perskiej i od centralno-merydionalnej części Brytanii po Egipt, z maksymalną ekspansją w drugim stuleciu pod rządami 98–117 cesarza Trajana, kiedy, sięgnąwszy po Dację i Armenię, po Asyrię, po Mezopotamię i Arabię, objęło 6,5 mln km². Jego zaś stolica, już w dobie Republiki zwana Caput Mundi, odtąd panowała całemu ówcześnie znanemu światu. Pierwsze wieki Imperium, podczas których poza Oktawianem Augustem władzę w SPQR sprawowali inni cesarze z tejże samej dynastii julijsko-klaudyjskiej 27–68 jak również Flawiusze 69–96 tudzież imperatori adottivi inaczej imperatori d'adozione 96–180, to także szerzenie się chrześcijaństwa, nowej monoteistycznej religii, wyłonionej z judaizmu na dalekich kresach Romy. Na trzeci wiek przypadają u schyłku Sewerów 193–235 początki kryzysu państwa, zaś następnie lata cesarzy, a właściwie uzurpatorów, wynoszonych do władzy przez zbuntowane masy wojskowe (Anarchia Militare bzw. Soldatenkaiser 235–284). Z chwilą dojścia 284 do steru Dioklecjana sytuacja Rzymu była już bardzo ciężka. Siedzący na Północy germańscy barbarzyńscy przerywali oto od dekad regularnie i coraz śmielej w poszukiwaniu łupów Limes Romano. Prowincje kierowane były przez dbających jeno o swój prywatny interes ludzi skorumpowanych. Dla lepszego więc zarządu

Dioklecjan zaordynował 286 podział Imperium na Zachód i Wschód. Sam stał się Augusto d'Oriente, osiadając w małoazjatyckiej Nikomedii, dziś Izmit nad Marmarą, zaś na Augusto d'Occidente, rezydującego w Mediolanum, nominował Maksymiana. Państwo uległo dalszej dekompozycji z wprowadzeniem tetrarchii, tj. systemu dwóch augustów i dwóch cezarów (niższej rangi). Podupadłą imperialną świetność przywrócił mu na krótko Costantino il Grande (306–337). Zaaplikował on szereg reform ustrojowych i zlikwidował czwórwładztwo (324). Nową stolicą Imperium uczynił prastare tysiącletnie greckie Bizancjum, istniejące od siódmego wieku dawnej ery, a odtąd, wzorem np. Aleksandrii, mające nosić na jego cześć nazwę Konstantynopol (11 V 330). Przede wszystkim jednak położył Konstantyn I Wielki kres polityce prześladowań chrześcijan, dość nieoczekiwanie wznowionej przez Dioklecjana, ażeby 313 wydać słynny tolerancyjny edykt, gwarantujący im swobodę wyznaniową (Editto di Milano). Cywilną zaś pieczę nad w tym momencie już byłą stolicą powierzył biskupowi miasta stojącemu także na czele całego Kościoła. Kilkadziesiąt lat później Cristianesimo zadeklarowano religią oficjalną Imperium (Editto di Tessalonica 380). Wydawca tegoż edyktu Teodozjusz I Wielki był ostatnim władcą zunifikowanego Cesarstwa. Gdy zmarł 395 synowie Flavio Arcadio i Flavio Onorio podzielili się państwem. Formalnie wciąż stanowiło ono jedność ze stolicą w Konstantynopolu (Νέα Ρώμη, Nova Roma; La Seconda Roma). Faktycznie zaś istniały odtąd dwa rzymskie cesarstwa (Impero Romano d'Occidente & Impero Romano d'Oriente). Stolicę Zachodniego translokowano z Mediolanu do Rawenny (402). Samo zaś miasto Rzym, niepełniące już roli centrum administracyjnego Imperium, uległo wnet zdobyciu i złupieniu 410 przez germańskich Wizygotów pod komendą Alaryka (Sacco di Roma 410). Z kolei ich germańscy pobratymcy Wandalowie przywiedzeni tutaj przez Genzeryka najechali Rzym w 455 roku. Między 2 a 16 czerwca pustoszyli miasto totalnie (ot, jak to wandale). Zaś 472 miała miejsce trzecia taka germańska saccheggiata (Ricimero). Depozycja Romulusa, wedle tradycji ostatniego cesarza zachodniorzymskiego, przez germańskiego wodza Odoakra, 4 września 476, zamyka dzieje Imperium Romanum Occidentale. Jest to zarazem jedna z dat umownie branych za przejście Starożytności w Średnio-

wiecze. Most pomiędzy tymi epokami przerzuciła z Rzymu zawiadywana Santa Chiesa Cattolica Romana. Rezydowanie nad Tybrem nowych pontefici massimi w oczywisty sposób podtrzymywało imperialną tradycję Urbs Aeterna. Ale nie tylko ją podtrzymywało i podtrzymało. Także przewspaniale rozwinęło.

Wojtusz aż uśmiechnął się do swych młodzieńczych marzeń. Popatrzył na kurhan, pod którym pogrzebano jego ojca, i na wiekowe dęby w świętym gaju Swarożyca. Ale już po chwili wydało mu się, że widzi przed sobą świątynię Jowisza na Kapitolu, portyk, gdzie literator udziela lekcji, i Lucyllę odpoczywającą w perystylu rzymskiego domu. Zaczęła go ogarniać wielka rozterka. Zrozumiał, że już nigdy nie zazna pełnego szczęścia i prawdziwego spokoju. Gdziekolwiek będzie się znajdował – w Rzymie czy też w osadzie swych ojców – zawsze będzie trawić go tęsknota za światem po drugiej stronie Dunaju (Jerzy Pilikowski, *Po drugiej stronie Dunaju*, Katowice 1989).

Za sprawą mnogich darowizn wzrastały od czwartego stulecia w środkowej i południowej Italii dobra gruntowe Kościoła. Zwane Patrimonium Sancti Petri sukcesywnie uczyniły one z biskupa Rzymu jednego z największych posiadaczy ziemi na Półwyspie. Zmiany form administrowania ziemią upodobniły je z czasem do państwa feudalnego z analogicznymi aspiracjami papieży do dzierżenia niezależnej jurysdykcji świeckiej. Tym sposobem Schritt für Schritt wyłoniło się rządzone przez papieży rzymskie Państwo Kościelne (Stato Pontificio, Stato della Chiesa, Stato Ecclesiastico). Formalnie za początek SP uznaje się zwykle akt donacji Pepina Krótkiego zwanego też Pepinem Małym, przez króla Franków wydany w Pawii w 754 roku (Promissio Carisiaca, Donazione di Pipino).

W Boże Narodzenie 25 grudnia 800 roku papież Leon III ukoronował w swej watykańskiej bazylice króla Franków i Longobardów, Carlo Magno, na Imperatora Rzymskiego (Impero Carolingio). Imperium Karolińskie, ze stolicą w Akwizgranie, objęło Francję, Germanię, Italię. I na takie też kawałki rozpadło się 843 zanikając w 888 roku. Niebawem znalazło jednak kontynuację w Świętym Cesar-

stwie Rzymskim (Sacro Romano Impero, Heiliges Römisches Reich). Tak oto bowiem 2 lutego 962 roku Otton I Wielki inaczej Ottone I di Sassonia, od 936 Re di Germania a od 951 Re d'Italia, został przez papieża Jana XII koronowany na Świętego Cesarza Rzymskiego (Imperator Romanus Sacer). To nowe impero romano było rzymskie przede wszystkim w sensie pewnej średniowiecznej idei uniwersalistycznej, Res Publica Christiana vel Christianitas, jako forma także politycznej całości świata zachodniego; także, bo jego jedność duchowa wypływała już z Rzymu jako miasta Ojca Świętego, stolicy Kościoła Powszechnego i serca (zachodniego) Chrześcijaństwa. Sama natomiast ROMA nie stanowiła faktycznej stolicy Świętego Cesarstwa. Nie miało ono zresztą w ogóle czegoś na jej kształt, zwł. w dzisiejszym rozumieniu; jego niemieccy władcy zwykle rezydowali w swych północnych krajach za Alpami, np. przez jakiś czas w Spätmittelalter w czeskiej Pradze, ostatecznie końcem 15. stulecia rolę stolicy wziął na siebie habsburski Wiedeń. Przez historiografię bywa SRI-HRR potocznie zwane cesarstwem rzymsko-niemieckim. Nie jest to od strony formalnej może szczególnie prawidłowe, acz mające zaczepienie w tytulaturze, vide Re di Germania czyli oficjalnie Re dei Romani, zdaje się jednak dobrze odzwierciedlać istotę rzeczy, jako iż Cesarstwo owo generalnie było instrumentem niemieckiej hegemonii we Włoszech i Europie. Ze swego ducha raczej mało rzymskie czy latyńskie, za to dość mocno germańskie i niemieckie, z czasem coraz bardziej, tak iż gdzieś od XV–XVI wieku, często przyjmuje się tu rok 1512, poczęło być potocznie określane Sacrum Imperium Romanum Nationis Germanicae (Heiliges Römisches Reich Deutscher Nation). Przetrwało do 1806 roku (a 1804 w pewnym sensie z niego wykluło się Kaisertum Österreich). Wzajemne relacje tych dwóch wielkich rzymskich instytucji, tj. rzymskiego Cesarstwa i rzymskiego Papiestwa, były napięte, pokrętne, skomplikowane. Bo choć obie odwoływały się do zasady uniwersalizmu, to jednak każda z nich jego wizję miała odmienną. Dyskrepancje te nierzadko przybierały formę starcia światopoglądowego, a nawet, jakkolwiek by to nie zabrzmiało, w jakimś może sensie cywilizacyjnego. Oczywiście szło tutaj również o rzecz bardziej prozaiczną. O polityczne liderowanie całemu chrześcijańskiemu światu. Na samym zaś Półwyspie cesarz

wspierał wielkich feudałów ziemskich, niekiedy zresztą odległej germańskiej proweniencji etnicznej, podczas gdy papież stał dla odmiany po stronie miast Włoskiej Północy opierających się imperatorskim zakusom (a w szerszej perspektywie chyba też broniących Italii przed Niemcami). Długotrwała rywalizacja pomiędzy procesarskimi gibelinami a propapieskich gwelfami w dużym stopniu zdominowała życie polityczne średniowiecznej Italii. Fragment onego splotu zagadnień to słynny konflikt o inwestyturę (Lotta per le Investiture 1076–1122). Także Řím, mimo iż stolica Kościoła, był areną rywalizacji sił filopapieskich i filocesarskich, w tym akurat zakresie nie odbiegając od innych miast Włoch. Jedna z najbarwniejszych figur włoskiego Medioevo to rzymianin Cola di Rienzo (*Roma 1313 †Roma 1354). Syn oberżysty i praczki, wzrosły pośród rzymskiego ludu romantyczny zapaleniec o plebejskich gustach i takich też instynktach politycznych, zafascynowany starożytną Romą, przywódca rzymskiej rewolty ludowej w Zesłanie Ducha Świętego 20 maja 1347 roku przeciwko wpływowym rodom arystokratycznym, obwołany trybunem ludowym, niekiedy uważany za włoskiego bohatera narodowego a także za prekursora idei zjednoczenia Włoch pod egidą Rzymu. Przez stulecia Państwo Kościelne podobnie jak inne rejony kraju toczone było także przez pospolity ludowy bandytyzm (powszechny zwł. na włoskim Południu). Rozpasanie bandytyzmu, z którym próbowali walczyć papieże, cechuje głównie wiek szesnasty.

W 16. stuleciu prestiż il Papato uległ poważnemu osłabieniu. Stało się tak inter alia za sprawą zasiadania na Tronie Piotrowym ludzi niejednokrotnie odległych od głoszonych ewangelicznych wartości. W dobie wspomnianych już przewlekłych i wieloetapowych renesansowych wojen włoskich Rzym jako stolica czynnie biorącego w nich udział Stato Pontificio padł ofiarą niesłychanej rzezi, dzieła wojsk hiszpańskich, a przede wszystkim protestanckich landsknechtów niemieckich na cesarskiej służbie u Karola Habsburga (Sacco di Roma 6 V 1527). Urządzane przez prymitywną soldateskę gwałty i mordy, grabieże i rabunki, plądrowania i podpalania, dewastacje i profanacje, tortury i wymuszania, hulanki i pijatyka, bestialskie znęcanie się nad ludnością trwały trzy tygodnie bez wytchnienia

dniem i nocą. Teutońską furię, nieróżną od tej sprzed tysiąca lat, teraz dodatkowo wzmacniał świeżo odszczepiony zajadły niemiecki luteranizm (Los von Rom). Na samą myśl takiej wyprawy na Rzym gotowili byli niektórzy z jej protestanckich uczestników zaciągnąć się rezygnując z żołdu. Najście dzikich północnych hord zza Alp przyniosło miastu 45 tysięcy cywilnych zabitych, rannych albo zeń wygnanych. Generalnie Rzym wieków średnich, zwłaszcza wczesnych, nosił postać gigantycznego aglomeratu, ni to miejskiego ni to wiejskiego, miasta częściowo wyludnionego, zupełnie tutaj niepodobnego do burzliwie rozwijających się wonczas wolnych komun miejskich włoskiego Środka i włoskiej Północy. Swą zewnętrzną fizjonomię miasto radykalnie odmieniło w epoce baroku. Poddano je wtedy niemal całkowitej przebudowie, wprawdzie zainaugurowanej już przez renesans, ale teraz realizowanej z wielkim rozmachem, na bardzo szeroką skalę, podle nowych wzorców, skorelowanych i oddających ducha triumfującej Kontrreformacji. Dnia 18 listopada 1626 roku konsekrowana została nowa i wspaniała aktualna Basilica di San Pietro in Vaticano. Do miasta, jako centrum katolicyzmu teraz już odrodzonego, podniosłego się z upadku, ponownie ambitnego i ponownie aktywnego, znów ofensywnego i znowu prężnego, poczęli masowo napływać ludzie ze wszystkich regionów Włoch, tudzież z całego katolickiego Estero, od Hiszpanii przez Francję po Polskę, generując wspaniały, na katolickim gruncie stapiany kosmopolityczny amalgamat (przy też stosunkowo dużym procencie Turków).

Ze swej pierwotnej Ojcowizny Piotrowej sięgnęło krok po kroku Status Pontificius po dalsze rejony środkowych i częściowo północnych Włoch. W XVI–XVII wieku pod panowanie SP przeszły terytoria dotąd formalnie doń należące lecz w rzeczywistości na poły niezależne. Repubblica di Ancona (1532). La città di Perugia (1540). Ducato di Ferrara (1598). Ducato di Urbino (1631). Ducato di Castro (1649). Całościowo bądź fragmentarycznie papieskie państwo objęło więc Lacjum, Umbrię i Marche (Marchia, właściwie po polsku Marchie) oraz Emilię-Romanię. Papieżom podlegały też dwie eksklawy, Pontecorvo i Benevento, otoczone terytorium Regno di Napoli, jako też punkty poza Italią, a to Awinion i

Contado Venassino w południowofrancuskiej Prowansji. Dość charakterystycznym kształtem rozpostarte w samym sercu Półwyspu, od Morza Tyrreńskiego po Morze Adriatyckie, zaś brzegami tego dochodząc na północy po wschodnie skraje górnowłoskiej Niziny Padańskiej; o rozmiarach w stosunku do innych państw włoskich całkiem pokaźnych, maksymalnie 44 tys. km² w powyższym 1649 roku; przerzynało stato papale Italię plus minus w połowie, generując w układzie północ-południe rodzaj bariery geograficznej pomiędzy dwiema częściami kraju, bardzo różnymi politycznie, gospodarczo, społecznie. Włoska Północ poszatkowana była oto na nieprzeliczone terytoria, zazwyczaj w formie państw-miast, z których najgłówniejsze to Mediolan i Florencja. Zarządzały one także przyległymi terenami wiejskimi na prześwietnie już wtedy (zwł. po zbudowaniu całego imponującego systemu melioracyjnego) prosperującej rolniczo Nizinie Padańskiej. Ekonomicznie były to organizmy niezwykle prężne. W wiekach średnich być może też najzamożniejsze z najzamożniejszych na całym eurokontynencie. Przekładało się to oczywiście na ich rangę polityczną, daleko wyższą niźli mogłoby wynikać z ich relatywnie skromnych rozmiarów. Z czasem, zwykle za sprawą ambitnych politycznie jednostek, owe wolne komuny miejskie na ogół przeistaczały się poprzez signorie miejskie w państwa o monarchicznej formie rządów (np. Principato di Piombino; Ducato di Milano, Granducato di Toscana). Nieco inną strukturę stanowiły miejskie republiki morskie (Repubblica di Pisa, Repubblica di Genova, Repubblica di Venezia i in.). Bardzo mało republikańskie, zwł. w dzisiejszym rozumieniu, za to bardzo mocno oligarchiczne, rządzone były przez swego rodzaju arystokrację miejską, parającą się lukratywnym handlem na Śródziemnomorzu i na Czarnomorzu, w Lewancie i na Bliskim Wschodzie (ale też z krainami na północ od Alp). Z czasem uzupełnianym bądź zastępowanym operacjami albo spekulacjami bankowo-finansowymi (Genova) jako też produkcją luksusowych towarów zbytku (Venezia). W kontraście do Włoskiej Północy, z jej niesamowicie barwną mozaiką państw i państewek, księstw i księstewek, słowem con tutti i suoi ducati e principati, Włoskie Południe, tworzone przez Neapol i Sycylię, stanowiło strefę jednolitą bądź względnie jednolitą, politycznie w formie królestwa, ew. w zależności od punktu widzenia

dwóch królestw, Regno di Sicilia i Regno di Napoli. One z kolei brały miejsce pośród królestw w monarchicznej hierarchii Europy najbardziej prestiżowych.

Jakkolwiek aktywny gracz na scenie politycznej Północy skłaniało się Stato Ecclesiastico od strony ekonomiczno-społecznej wyraźnie ku Południu. Przez całe swe istnienie plasowane w gronie najuboższych państw Półwyspu było również jednym z najgorzej we Włoszech administrowanych (bo też i sama natura władzy duchownej zdaje się zsuwać na dalszy plan zarząd sprawami tego świata). Na zewnątrz zbytnio nie odstając od innych państw, o wszelkich państwowości atrybutach, przykładowo z własną walutą, z własną armią, prowadzące własne wojny, zawierające i zrywające własne sojusze wojskowe, i tak dalej, zaczęło Stato della Chiesa z czasem wzbudzać ambiwalentne odczucia. Zaś teoretykom osiemnastowiecznego Oświecenia jawiło się już wprost jako egzotyczny skansen, klasyczne zaprzeczenie wszystkiego, co w ich modernistycznej wizji świata mogło uchodzić za wartościowe. Sama pontyfikalna stolica, miasto pod każdym a każdziutkim nieomal względem niezwyczajne, inne od wszystkich, wielkością ustępując nie tylko Neapolowi, liderowi na Półwyspie przez całe długie wieki, ale też i Wenecji, roiła się od księży i zakonników, tudzież masy innych osób tak czy owak powiązanych z Kościołem, żyjących z Kościoła albo na łasce Kościoła. Było to miasto z tabunami klientów uwieszonych klamek na purpuracich dworach, z gromadami wszelkiej maści sług i posługaczy, lokajów i kamerdynerów, z nieprzebranymi tysiącami a tysiącami żebraków. By już nie wspomnieć o nadreprezentacji wytwornych kurtyzan oraz zwykłych prostytutek, wynikającej z obecności dochowujących celibatu mężczyzn, stąd też w onej sytuacji niezbędnych. Nadto przy okazji ogłaszanych przez Kościół rozmaitych jubileuszy nawiedzały Święte Miasto tłumy pielgrzymów, i bez tego zawsze przecież tutaj mnogich, przewyższając liczbę stałej ludności. Krótko mówiąc był Rzym miejscem w nowożytnym a później oświeceniowym oglądzie bezproduktywnym, gdzie zdaniem niejakiego Monteskiusza wszystkim wiodło się dobrze z wyjątkiem tych którzy pracują (albo zajmują się handlem). Nie lepiej z takiego punktu widzenia wypadała rzymska prowincja. Senna, zastygła w bezwładzie i marazmie, tu i ów-

dzie trapiona malarią (Campagna Romana, Maremma Laziale). Oznaki ekonomicznej poprawy dawały się dostrzec dopiero w portowej Ankonie (przez SP przejętej 1532). Zaś względna zamożność ziem emiliańsko-romaniolskich to kontynuacja tej z północnej strony Padu. Rzecz jasna zupełnie odwrotna była percepcja Stato Ecclesiastico u wyznawców papizmu. Im jawiło się ono czymś na kształt idyllicznie niebiańsko-rajskiej krainy opływającej błogostanem i szczęśliwością (nb. refleksje takie można wśród Włochów spotkać i dziś). Nie zaszkodzi tu wspomnieć o podatkach w pewnych okresach dużo mniejszych w SP niż gdziekolwiek indziej. Poddanym władcy z Potrójną Koroną nie żyło się chyba jednak najgorzej. W każdym razie stato papale rzadziej niż inne państwa na Półwyspie targane było rozmaitymi przejawami niezadowolenia społecznego. Kierowane przez wąską elitę kościelną, po części zakorzenioną w lokalnych możnych rodach, monarchia assoluta ale też monarchia elettiva, nie było State of the Church bynajmniej jedyną teokracją w dziejach ani Włoch ani reszty Europy. Różniste kościelne państewka egzystowały na przykład w obrębie SRI-HRR. Papieskie było jednak dla nich na wielu płaszczyznach pewnym pierwowzorem (przy oczywista niewspółmiernej randze). Generalnie status ecclesiasticus tworzyło nie tyle bazę dla pozycji Kościoła w Europie i na Świecie, co raczej reprezentacyjną oprawę dla Papiestwa. Po reformie 1850 podzielone było na pięć jednostek administracyjnych, oficjalnie oznaczanych numerami, a to I Legazione czyli Legazione delle Romagne (Bologna), II Legazione inaczej Legazione delle Marche (Ancona), III Legazione tedy Legazione dell'Umbria (Perugia), IV Legazione zatem Legazione di Marittima e Campagna (Velletri) oraz Circondario di Roma (Roma). Główne więc ich ośrodki miejskie to odpowiednio Bologna, Ferrara, Forlì, Ravenna; Urbino i Pesaro, Macerata, Ancona, Fermo, Ascoli, Camerino; Perugia, Spoleto, Rieti; Velletri, Frosinone, Benevento; Roma, Viterbo, Civitavecchia, Orvieto.

Rzym leży nad rzeką Tybrem, przy wnijściu w obręb miasta szerokim na 70 m. Naokoło Rzymu z dwóch stron rozciągają się dalekie, bo aż do Morza Śródziemnego ciągnące się płaszczyzny, zwane Kampanią Rzymską. Widok tych

płaszczyzn jest bardzo ponury, tak dalece, iż Zygmunt Krasiński dla oznaczenia czegoś bardzo smutnego, brał porównanie od tych dzikich pól, mówiąc: *smutny jak Kampania Rzymska*. Płaszczyzna ta poprzecinana zrujnowanymi starymi wodociągami, które jak milowe, kolosalne węże wyciągnęły się po niej, lub dźwigająca starodawne jakieś rozwaliny, nie ma nic co by pociągało oko. Bawoły dziko się pasące, miliardy jaszczurek i mnóstwo węży powiększają smutek tych pól odłogiem leżących. Na północnej i wschodniej stronie miasta ciągną się pagórki. Prześliczny i wspaniały jest widok gdy w ciągu dnia pogodnego spogląda się na Rzym, w rannych godzinach z Monte Pincio, a po południu z kopuły kościoła św. Piotra lub z Pagórka Janikulskiego (Wincenty Smoczyński, *Rzym*, 1902).

Jednak zalegając pomiędzy nakreślonymi wyżej zgoła odmiennymi by nie rzec przeciwstawnymi partiami Półwyspu tworzyło Dicio Pontificia nie tylko barierę geograficzną lecz także sui generis ogniwo je spajające. Mimo bowiem olbrzymich różnic między Północą a Południem, których nie brakowało też wewnątrz owych włoskich megaprzestrzeni, na Mezzanotte i w Centro już choćby z racji rozmaitości tamecznych organizmów czy systemów politycznych, zaś na Mezzogiorno, tam w terytorialnie większej oczywiście proporcji, między Południem-Kontynentem a Południem-Sycylią, stanowiła jednak Italia całość, i to całość bardzo mocno zarysowaną, nigdy nie będąc pojęciem jeno geograficznym (czego nawiasem mówiąc usilnie pragnął niejaki Klemens von Metternich, *Koblenz 1773 †Wien 1859, austriacki polityk i dyplomata, czołowy w skali Europy eksponent konserwy i reakcji okresu Restauracji). Wprawdzie nigdy od starożytności praktycznie nie funkcjonowała w żadnych ramach politycznych, niechby choć tak tylko luźnych jak dla państw niemieckich Rzesza, ale, leżąc oto na niezwykle charakterystycznie wykrojonym półwyspie, górami i morzami separowana od sąsiednich nacji, ostro wyodrębniała się tak od Świata Niemieckiego za Alpami jak od Świata Słowiańskiego za Adriatykiem. A także od krain francuskich, nawet jeśli w tym przypadku może już mniej za sprawą ich latyńskości, z którymi spotykała się od północo-zachodu (bądź w które przechodziła tam za pośrednictwem Piemontu-Sabaudii). Krom geografii faktorem o trudnej do przecenienia wadze

był oczywiście język, mimo wszystko wspólny, bo bez względu na jego gigantyczne dyferencje regionalne czy nawet już lokalne zawsze umożliwiający porozumiewanie się mieszkańcom Półwyspu ze wszystkich nawet najdalszych jego zakątków; język bezpośrednio wyrosły z łaciny, z czego doskonale zdawano sobie sprawę, pierworodna córa łaciny, trochę może i wyrodna, ale za to jakże bardzo a bardzo nadobna, łaciny znanej także z obrządków kościelnych, a która z kolei spinała nowożytne Włochy ze starożytną Italią, z jej przewspaniałą, odległego antyku sięgającą tysiącletnią spuścizną kulturową, przedmiotem powszechnej dumy. Dokumentna świadomość tak jednego jak drugiego, tj. i jedności i odrębności, nie upuszczała Półwyspu nigdy. I niewątpliwie również w takiej perspektywie należy lokować gwałtowny opór miast Górnych Włoch wobec pretensji niemieckich kajzerów w wiekach średnich. Wolne lombardzkie komuny miejskie uciekały się wonczas pod opiekę Papieża, mającego wprawdzie z Cesarzem porachunki własne, niemniej jednak, choćby już samą siłą rzeczy, wyrastającego tutaj na przywódcę nie bójmy się tak rzec narodowego (w ówczesnym tegoż rozumieniu). Także później Papiestwo pełniło rolę jednoczącą Włochów. Przykładem papieskie dążenia w dobie wojen włoskich 16. stulecia do usunięcia z Italii bijących się o kontrolę na nią obcych dynastów, podmiany ich rodzimymi władcami włoskimi i utworzenia federacji państw włoskich pod prezydencją Ojca Świętego. Różne takie i podobne koncepcje były na Włoskim Bucie obecne stale. W epoce nowoczesnego XIX-wiecznego przebudzenia narodowego wpisały się one w neogwelfizm (gł. Vincenzo Gioberti, t. Alessandro Manzoni, Cesare Balbo). Będąc oto zagorzałymi katolikami głosili nowi gwelfowie chwałę rzymskiej Santa Chiesa Cattolica. Nie negując uniwersalności katolicyzmu korelowali go z italianità. Wierzyli w moralny prymat Italii (Vincenzo Gioberti, *Del primato morale e civile degli Italiani*, 1844). W dziewiętnastowiecznym austriackim cesarstwie Habsburgów, zaborcy ziem włoskich, widzieli prostą kontynuację średniowiecznego niemieckiego cesarstwa Hohenstaufów, którego władcy ongiś co rusz najeżdżali Półwysep. Supremacja Austrii nad Italią była zresztą przez Włochów po 1815 roku i bez neoguelfismo właśnie tak powszechnie odbierana. Rakuszan nienawidzili Włosi z całego serca; nawet sam na ulicach włoskich miast

widok austriackich mundurów wojskowych wprawiał Włochów w furię i wściekłość. Austrię zaś, mimo iż też przecież katolicka, aczkolwiek w pierwszym jednak rzędzie germańska, mieli nowi gwelfowie za nową Wandalię, stanowiącą w ich opinii, jak wszyscy Niemcy, nieustanne zagrożenie dla Włoch, a także dla całego Latyńskiego Świata (tudzież dla całej Ludzkości). Jako naturalne tegoż rozwinięcie w sferze bardziej politycznej widzieli neogwelfowie zunifikowane Włochy pod przewodem Santo Padre. Honorowym albo nawet realnym. Idee te mniej lub bardziej kolidowały oczywiście ze zjednoczeniowymi wizjami demokratów i rewolucjonistów jako też z tymi w kręgach bliskich Casa Savoia (choć tu już odrobinę może mniej, a w praktyce, tj. od strony samego sprawstwa politycznego, nawet lekko jakby schodząc się z nimi).

Narodowe marzenia włoskich patriotów epoki Risorgimento były rzecz jasna nierozerwalnie splecione z przekonaniem o jednolitości kulturowej Półwyspu. Z drugiej atoli strony budziły one w Europie niemało kontrowersji. Jakkolwiek bowiem by to nie wyglądało dziś, wonczas nie było wcale tak jasne, czy Penisola Italiana ma stanowić jedność polityczną, i nie chodzi tu bynajmniej o jakieś prozaiczne polityczne rozgrywki (np. w stylu balance of power or so). Rzecz mianowicie w tym, iż Włochy, z ich niesamowitym, jedynym takim wkładem w cywilizację Europy, onej Europy będących kolebką i najpierwszą, i najautentyczniejszą, traktowano jako wspólne dobro całej Europy eo ipso całej Ludzkości. Nie godzono się tedy na przejęcie tego niewyczerpanego bogactwa, dziedzictwa więcej niźli imponującego, bez wątpienia najcenniejszej partii europejskiej schedy kulturowej, przez jeden naród, choćby i tak, co zwykle przyznawano, wielki jak naród włoski, a nawet uważano to niekiedy za mniej lub bardziej nieuzasadnione roszczenie ze strony Włochów. Kwestionowano tutaj zwłaszcza prawo Włochów do stania się jedynymi i wyłącznymi spadkobiercami tudzież depozytariuszami antycznego Rzymu (co notabene i dziś się trafia). Konstatacje takie były zresztą udziałem także części samych Włochów.

Podczas napoleońskiej inwazji Włoch 1796–1797 papież Pius VI, duchowo

oczywiście w najróżniejszy sposób wspierający siły antyrewolucyjne, ogłosił neutralność Stato Ecclesiastico. Jego państwo zostało mimo to przez Francuzów najechane. Traktatem z Tolentino 19 lutego 1797 narzucono Piusowi ogromną kontrybucję oraz zmuszono do oddania terenów grosso modo na północ od Ankony (Bologna, Ferrara, Romagna). Mimo wcześniejszych wyczynów Francuzów w innych zajmowanych prowincjach włoskich, w tym potraktowaniu papieskiego legata w Bolonii, łudzono się, że nie wejdą oni do Rzymu. Że uszanują to Miejsce. A już w ogóle nie brano pod rozwagę użycia przez nich siły wobec Ojca Świętego. Na próżno. Schyłkiem tego roku przybył do Rzymu specjalny francuski wysłannik celem podburzenia ludności przeciwko władzy Papieża (Léonard Mathurin Duphot). Dnia 28 grudnia doszło do zamieszek ulicznych, w trakcie których padli zabici (w tym gen. Duphot). Zgodnie z planami dostarczyło to Francuzom pretekstu do zajęcia miasta. Nastąpiło to 10 lutego 1798 roku. Bezpardonowo wtargnięto także do pałacu papieskiego. Sędziwy i bezsilny Pius poprosił wtedy swoich prześladowców, aby pozwolili mu zakończyć życie w miejscu, gdzie spędził jego większość, liczy już przecież 80 lat, na co jako ripostę usłyszał, iż umrzeć może wszędzie; na jego oczach splądrowano i ogołocono mu pokój mieszkalny, pozbawiając najzwyklejszych codziennych wygód, ograbiono papieża z rzeczy osobistych, ściągnięto z palca pierścień stale przezeń noszony; w końcu aresztowano i uprowadzono do Francji, gdzie też 29 sierpnia 1799 roku zmarł w Valence (Valenza). Następnie i w Rzymie powołano francuską republikę siostrzaną (Repubblica Romana 15 II 1798). Jej aliści żywot był krótki. Dziewiętnastego września 1799 roku Francuzi opuścili Rzym, zajęty przez burbońskich Neapolitańczyków, którzy położyli kres Republice (30 IX 1799). Pod protekcją Regno di Napoli oraz Austrii reaktywowano władzę Ojca Świętego (od 14 marca 1800 roku Pius VII). W listopadzie 1807 roku Francuzi ponownie wkroczyli w granice Kirchenstaat zajmując Rzym w lutym 1808 roku. Siódmego maja 1809 roku Bonaparte ogłosił w Wiedniu zniesienie świeckiej jurysdykcji Papieża. Państwo Kościelne uległo zaanektowaniu przez Francję z terytoriami albo bezpośrednio wcielonymi do Primo Impero Francese jako Dipartimento del Trasimeno (Spoleto) i Dipartimento del Tevere (od 1810 Dipartimento

di Roma) albo przyłączonymi do napoleońskiego Regno d'Italia jako Dipartimento del Metauro (Ancona), Dipartimento del Musone (Macerata) i Dipartimento del Tronto (Fermo). Papieżowi pozostawiono jedynie władzę duchowną. Ośmieliwszy się zaprotestować został wzorem swego poprzednika aresztowany i internowany we Francji. Tam wywierano nań naciski odnośnie przeniesienia stolicy Papiestwa do Francji (Paryż, Awinion). W zamian syn Napoleona otrzymał przy urodzeniu 1811 honorowy tytuł Roi de Rome. Wszystkie te rewolucyjno-napoleońskie uzurpacje uległy oczywiście anulowaniu decyzjami Congresso di Vienna (1814–1815). Mając najszczerzej dość szarogęszenia się na swej ziemi Francuzów obserwowali Włosi upadek Napoleona z typowym dla siebie (mądrym) dystansem wobec polityki. Bez satysfakcji jak Hiszpanie czy Niemcy, ale też i bez specjalnego żalu. Jak to bowiem zwykle bywa w przypadku klęsk pamiętano Francuzom tylko najgorsze. To znaczy rabunki i kradzieże, podatki i kontrybucje, wojny i poległych, ogólną dewastację kraju. Rozbiór Państwa Kościelnego. Poniewierkę dwóch pod rząd papieży. Spokojnie a może nawet z pewnymi nadziejami oczekiwano więc comebacku starych-nowych porządków. Entuzjastycznie witani przez swych poddanych byli powracający do swych włoskich państw tak Wiktor Emanuel I w Turynie jak Pius VII w Rzymie w maju 1814 roku. Restaurowane Stato Pontificio, nb. dotąd pod oficjalną nazwą Stato della Chiesa, dysponowało relatywnie niewielką armią, z flotą stacjonującą w Porto di Civitavecchia. Zasadniczo jednak mieli je zabezpieczać militarnie Austriacy (potem Francuzi). Przez liberalną publikę europejską, nie mówiąc już o rewolucjonistach, uważane było SP po 1815 już nie tylko jak wcześniej za ostoję niegospodarności, lecz dodatkowo za bastion straszliwej politycznej reakcji, wzmaganej prześladowaniami opozycji przy pomocy środków typowych dla państwa policyjnego (gł. po śmierci Piusa VII w 1823 roku, po którym tiarę nosili Leon XII, Pius VIII i Grzegorz XVI).

Szesnastego czerwca 1846 roku na Summus Pontifex Ecclesiae Catholicae wybrany został 54-letni Giovanni Maria Mastai Ferretti (*Senigallia, Provincia di Ancona, 13 V 1792). Od 1827 roku Arcivescovo di Spoleto. Nowy papież wziął imię

Pius IX (Pio IX). Solidnie wyedukowany i ogładzony towarzysko ale w pierwszym rzędzie człowiek zwyczajnie po ludzku dobry i dobrotliwy (w dzieciństwie zwany Giovannino il Buono). Łagodny na twarzy i miły z aparycji, serdeczny i życzliwy, zawsze dążył do zgody. Jednak tym samym chyba też trochę momentami niezdecydowany ze skłonnością do ulegania otoczeniu. Po objęciu rządów zaordynował Pius odważne i śmiałe reformy na liberalną modłę, tak polityczne jak gospodarcze, ogłosił też amnestię dla skazańców politycznych, po swym poprzedniku, nieprzejednanie skrajnym reakcjoniście, stosunkowo licznych w SP. Wszystkim tym zaskakując i osłupiając Europę. W jakimś sensie popychały go do tego też nastroje społeczne. Ku chwale papieża-demokraty, papieża-liberała i papieża-reformatora przetaczały się bowiem po Rzymie pod hasłem Viva Pio IX uliczne manifestacje nierzadko właśnie przez liberałów aranżowane celem wywierania na papieżu presji. Do sensacji urosła papieska zgoda na położenie w SP czterech komunikacyjnych traktów żelaznych (7 IX 1846). Z kolei słynne papieskie słowa z 10 lutego 1848 roku ("Benedite, gran Dio, l'Italia e conservatele il dono di tutti il più prezioso, la Fede") wprawiły w euforię bojowników Risorgimento. Włoskiego patriotę dostrzegł w Piusie nawet tak zapiekły demokrata i republikanin, antyklerykał i rewolucjonista jak Giuseppe Mazzini (1805–1872). Wystosował on do Ojca Świętego epistołę z propozycją stanięcia przezeń na czele włoskiego ruchu narodowo-zjednoczeniowego. Przez neogwelfów zaś odebrane one zostały dodatkowo także jako zachęta do wojny z odwiecznym niemieckim wrogiem zza Alp. (Z błędu owego wszystkich wyprowadził Pius już jednak 29 IV). Podczas dosięgłych także Kirchenstaat wiosnoludowych Moti del 1848, po tym jak 15 listopada 1848 roku ofiarą politycznego zabójstwa padł Pellegrino Rossi, minister Stato Pontificio i zaufany papieża, opuścił Pius 24 listopada Rzym (udał się do nieodległej Gaety na terytorium Regno delle Due Sicilie). W objętym rewolucją mieście powołana została 9 lutego 1849 roku Repubblica Romana, w relacji do tej z epoki napoleońskiej zwana Seconda Repubblica Romana, acz jeszcze bardziej od niej efemeryczna, bo rękami francuskich i neapolitańsko-hiszpańskich interwentów militarnych obalona już 4 lipca 1849 roku. Nadmieniony mord na Rossim wywołał w papieżu, osobowości jako się rzekło

delikatnej i wrażliwej, niezwykle głęboki wstrząs psychiczny, w jakimś stopniu determinując odtąd wszystkie jego dalsze ruchy polityczne. Wróciwszy z neapolitańskiego wygnania, co nastąpiło dopiero po siedemnastu miesiącach, 12 kwietnia 1850, przyjął Pius kurs konserwatywny, odtąd już zawsze odrzucając wszelką myśl o kompromisie z siłami choćby tylko trochę zdradzającymi tendencje liberalne. Nie poniechano przy tym ekonomicznej modernizacji państwa. Postępowały prace nad budową linii kolejowych (Roma–Frascati 1856, Roma–Civitavecchia 1859, Roma–Cassino–Napoli 1863, Roma–Ancona 1861–1866).

Stato Ecclesiastico stanowiło jedną ze scen terminalnych dla Risorgimento burzliwych na Półwyspie wydarzeń 1859–1860. Latem 1859 obalono suwerenność papieską w I Legazione. W granice państwa weszły wojska Piemontu-Sardynii. Szeroką akcję na rzecz obrony SP rozwinął wtedy w całej Europie katolicki Kościół Powszechny. Walka za Ojca Świętego była dlań równoznaczna z walką o Godność i Wolność. Armię papieską mnogo zasilili katoliccy ochotnicy śpieszący do swej katolickiej Stolicy z katolickich krajów Europy. Od katolickiej Austrii i katolickiej Bawarii, poprzez katolickie kantony-państwa Szwajcarii, przez Francję i Belgię, przez katolicką część Holandii, poprzez Irlandię po katolicką Polskę (kilkuset Polaków z wszystkich dzielnic, gł. z austriackiej Galicji). Oddziały papieskie stawiły opór Sabaudom. Ostatni jegoż bastion to adriatycka Ankona (Assedio di Ancona 24–29 IX 1860). Finalnie 1859–1860 od SP odpadły wszystkie trzy legacje na wschodzie i północy (Legazione delle Romagne 11–12 III 1860; Legazione delle Marche 4 XI 1860, Legazione dell'Umbria 4 XI 1860). Powierzchnia SP skurczyła się z 41 740 km² do 12 100 km². Dnia 26 października 1860 roku doszło do słynnego spotkania w Teano (Provincia di Caserta). Jego uczestnicy, tj. Vittorio Emanuele II di Savoia, podówczas, ostatnie miesiące jeszcze tylko Re di Sardegna, stojąc na czele wojsk piemonckich, idących z północy, przeszłych po terytorium Stato Pontificio, spotkał się z Giuseppe Garibaldim, wodzem Czerwonych Koszul, nadciągającym z kolei od południa, w konkluzji swej krucjatowej Spedizione dei Mille i podboju Regno delle Due Sicilie. Słynny uścisk dłoni słynnego Króla i słynnego Rewolucjonisty symbolicznie połączył

Włochy. Kilka miesięcy później, 17 marca 1861 roku, Królestwo Sardynii przekształcono w Królestwo Włoch.

Sam zaś papież w tych z grubsza latach sukcesywnie usztywniał swą konserwatywną postawę w sferze i teologii, i polityki. Przykładem ogłoszenie przezeń 1854 dogmatu o niepokalanym poczęciu NMP. Nieco później zaś Pius IX bardzo ostro potępił zarówno liberalizm jak socjalizm, jego zdaniem zarodki wszelkiego zła, dwie strony tego samego medalu; dodatkowo zdyskredytował m.in. moralny relatywizm i religijny indyferentyzm, zresztą w praktyce wszystkie doktryny niekatolickie, jak również samą separację Kościoła i Państwa (Syllabus Errorum 1864). W 1857 roku zmianie uległ państwowy hymn SP. Będąca nim od początku stulecia włoska pieśń ludowa *Noi vogliam Dio*, zatem doskonale znana i u nas *My chcemy Boga*, a w wersji oryginalnej zawierająca odwołania do włoskiej jedności narodowej, tj. Noi vogliam Dio nella coscienza, di chi l'Italia governerà! Così la patria riavrà potenza e a nuova vita risorgerà, została z powyższego względu zastąpiona świeżo skomponowaną Gran Marcia Trionfale, Wielkim Marszem Triumfalnym, napisanym przez austriackiego muzyka (Viktorin Hallmayer) a w tej roli per la prima volta odegranym podczas wizyty Piusa IX w Bolonii 9 czerwca 1857 roku.

Fundamentalnym po 1861 roku zagadnieniem dla nowo powstałego państwa włoskiego było uzyskanie przez nie Wenecji i Rzymu. Już 25 marca 1861 roku, i. e. kilka dni po proklamacji w Turynie zunifikowanego Regno d'Italia, oświadczył premier Camillo Benso di Cavour w Camera dei Deputati, że Roma sola deve essere capitale d'Italia. O ile przyłączenie Wenecji nie nastręczało większych problemów prócz stricte militarnego, czego z pruskoniemiecką pomocą dokonano 1866 efektem la terza guerra di indipendenza italiana, o tyle sprawa Wiecznego Miasta wymagała zabiegów na płaszczyznach zgoła innych. Nie szło tutaj bowiem o jeszcze jedną włoską prowincję, nawet tak ważną jak Wenecja. Sama konieczność zlikwidowania bariery generowanej przez SP a teraz dzielącej już jedno państwo, inkorporacji terenów zalegających w samiutkim jego geo-

graficznym środku i przez nie otoczonych, stanowiła oczywistość oczywistą, i to właściwie z każdego punktu widzenia, a choćby tylko poprzez sam wzgląd na spójność terytorialną kraju. Poważne natomiast kontrowersje wywoływała nieodzowność w takim układzie obalenia świeckiej władzy Papieża. Była to rzecz niebywale wręcz delikatna, kto wie czy nie jedyna tej miary w całych dziejach świata, sprawa nie tylko polityczna, a może nawet nie tyle polityczna, co przede wszystkim po prostu moralna. Myśl oto o wymierzeniu Ojcu Świętemu policzka, kolejnego, po tylu już dyshonorach i zniewagach, upokorzeniach i poniżeniach, jakich ze strony mocy świeckich doznało Papiestwo w ostatnim stuleciu, zwł. podczas Rewolucji, jej napoleońskiego eksportu do Włoch, ale też wcześniej, w dobie Absolutyzmu, np. polityka wobec Kościoła w Austrii i potraktowanie próbującego 1782 naiwnie interweniować w jego obronie Piusa VI przez Józefa II Habsburga, wzbudzała moralne oburzenie całej cywilizowanej Europy. I to nie tylko jej katolickiej połowy. W 1867 roku o zajęcie Rzymu pokusił się Garibaldi podobną metodą jak kilka lat temu podbił Sycylię-Neapol. Poza wojskami papieskimi oraz francuskimi, stacjonującymi nad Tybrem dla zabezpieczania Miasta, odpór dały mu i wtedy przybyłe do Włoch rzesze ochotników z katolickiej Zagranicy (Battaglia di Mentana 3 XI 1867).

Świetna okazja nadarzyła się trzy lata później. Dostarczył jej wybuch 19 lipca 1870 roku wojny francusko-pruskiej. Z punktu okazał się on dla Kirchenstaat wydarzeniem fatalnym, i to w dwójnasób, raz, dając Francji militarny pretekst do wycofania ze SP swych chroniących je wojsk, a dwa, również dlatego, iż politycznie musiał Paryż dbać o zachowanie przez Włochy neutralności w konflikcie z Prusami. Czasowo zaś zbiegło się to z przyjęciem odebranego przez liberałów jako prowokacja dogmatu o nieomylności papieża (18 VII 1870; podczas Concilio Vaticano I). 1 września Francuzi odwołali więc z Rzymu swe wojska. 8 września Wiktor Emanuel wystosował do Piusa list zwracając się w nim doń jako syn i jako katolik ale też jako Włoch ("con affetto di figlio, con fede di cattolico, con lealtà di Re, con animo d'italiano"). Listem zaanonsował wejście do Państwa Pontyfikalnego swych wojsk celem ochrony Italii i Jego Świątobliwości przed

groźbą jak to określił kosmopolitycznej rewolucji ("l'indeclinabile necessità per la sicurezza dell'Italia e della Santa Sede, che le mie truppe, già poste a guardia del confine, debbano inoltrarsi per occupare le posizioni indispensabili per la sicurezza di Vostra Santità e pel mantenimento dell'ordine"). Ojciec Święty odpowiedział kurtuazyjnie choć stanowczo (9 IX). 11 września armia królewska przekroczyła granice SP kierując się ku Stolicy Piotrowej. Do obrony stanęły truppe pontificie wspierane przez katolickich wolontariuszy z różnych krajów (gł. z Francji, Austrii i Bawarii, Belgii i Holandii, Irlandii i Hiszpanii, ale też np. z Meksyku i Rosji) oraz Żuawów Papieskich (Battaglione degli Zuavi Pontifici). Wojskami włoskimi komenderował gen. Raffaele Cadorna (ps. jego syn Luigi Cadorna był dowódcą włoskich sił zbrojnych podczas WWI do Disfatta di Caporetto). Papieskimi zaś pochodzący z Badenii niemiecki gen. Hermann Kanzler (*1822 Weingarten, Karlsruhe; †1888 Rom). Proporcja sił to napastników 65 tys. do obrońców 13 tys. (8 tys. pontifici a 5 tys. volontari). 20 września 1870 wojska królewskie wdarły się do Rzymu przez słynny wyłom (dziurę) w okalających Ewige Stadt murach aureliańskich w rejonie Porta Pia (Presa di Roma, Breccia di Porta Pia). Jednostki papieskie stoczywszy kilka dość zresztą krwawych potyczek poddały się. Firmowany o godzinie 17.30 akt kapitulacji pozostawiał im Città Leonina, Castel Sant'Angelo oraz wzgórza Vaticano i Gianicolo. Do południa 21 września soldati pontifici opuścili l'Urbe. Następnego dnia papież dla uniknięcia możliwych niepokojów otworzył przed komendantem włoskim Mura Leonine. Zaś 27 września białą flagę wywieszono też na szczycie Castel Sant'Angelo. Posiadłości SP skurczyły się do Watykanu. Pius zachowując godność ustąpił przed przemocą. Przybyłym do Watykanu obrońcom udzielił jedynie błogosławieństwa ze stopni Bazyliki. Jako 255 Vescovo di Roma i Papa della Chiesa Cattolica tudzież 163 i ostatni suweren Stato Pontificio zmarł po 31 latach, 7 miesiącach i 23 dniach pontyfikatu 7 lutego 1878 (Beatificazione 3 IX 2000).

Wzorem wcześniej zajętych prowincji także w Rzymie urządzono formalny plebiscyt (2 X 1870). Jego wynik też był jak wszędzie identyczny. Za aneksją do Regno d'Italia 98,89%. Papież nie zawarł żadnego układu. Jego państwo uległo li-

kwidacji de facto. Prawnie wygenerowało to tzw. Questione Romana. Rozwiązano ją dopiero po ponad 50. latach mocą specjalnych układów pomiędzy Santa Sede (Sede Apostolica) a Regno d'Italia zawartych 11 lutego 1929 (Patti Lateranensi vel Trattato del Laterano). Dały one początek obecnemu Państwu Watykańskiemu (Status Civitatis Vaticanae, Stato della Città del Vaticano).

Tuż po zjednoczeniu Królestwo jak wiadomo zawiadywane było pierwej wciąż z Torino (1861–1865) a potem z Firenze (1865–1871). Dnia 3 lutego 1871 roku stolicą zjednoczonego państwa włoskiego została ROMA. Proklamacja Regno d'Italia w 1861 roku zamyka w oficjalnej wersji historii włoskie Risorgimento. Np. 150º Anniversario dell'Unità d'Italia 1861–2011. Tym samym dekadę 1861–1871 postrzega się tutaj jako dodatek doń. Ale czasami za faktyczną finalizację bądź ukoronowanie Risorgimento uważane jest dopiero właśnie zajęcie Rzymu wraz z ustanowieniem nad Tybrem stolicy Włoch. Aliści akty owe wcale nie są jedynymi kandydatami do rzeczonej roli. Swych konkurentów mają one w przejęciu 1918 aż dotąd znajdujących się pod panowaniem austriackim Trydentu i Triestu (Wenecji Julijskiej) a nawet w definitywnym powrocie Triestu do Italii w 1954 roku. Dla uczczenia Wiktora Emanuela II, pierwszego króla zjednoczonych Włoch, określanego mianem Ojca Ojczyzny, Padre della Patria, zmarłego 9 stycznia 1878 roku, czyli nb. miesiąc przez Piusem IX, przystąpiono 1885 do wznoszenia na Piazza Venezia gigantycznego pomnika. W nie najlepszym guście i stąd zwany tortem weselnym albo maszyną do pisania, samą jednak wielkością mogący robić wrażenie, monument ten odsłonięty został w roku 1911 (Vittoriano to też jakaś próba przyćmienia Watykanu).

Pius IX nie miał najmniejszego zamiaru służyć jako kapelan Sabaudów. Przez Casa Savoia chętnie w takiej funkcji widziany i oczekiwany. Siebie ogłosił więźniem Watykanu, zaś państwo włoskie uznał za uzurpatora. Swych wrogów oczywiście po raz kolejny obłożył klątwą (jedynym zresztą orężem którym w pełni władał). Mniej lub bardziej solidaryzowało się z nim miliony katolików w Italii i na Całym Świecie. Sytuacja taka co najmniej na najbliższe dekady bardzo obciąży-

ła hipotekę nowego państwa włoskiego. Papież zakazał też bowiem włoskim katolikom udziału w wyborach do politycznych organów przedstawicielskich Włoch. W niektórych rejonach kraju, głównie w Veneto, katoliccy duchowni niejako zatem z automatu awansowali na naturalnych wyrazicieli wszelkiego niezadowolenia społecznego, o które w nowym państwie i w nowych porządkach bynajmniej trudno nie było, zwłaszcza wśród mas chłopskich, czyli naonczas podstawy społeczeństwa włoskiego. Nadto w kraju tak bardzo katolickim jak Italia, szczególnie w jego warstwach ludowych, ze zdecydowaną większością przywiązaną do wartości katolickich, choćby i tylko deklaratywnie, Kościół stał się, zwłaszcza we własnym obrazie, synonimem paese reale w przeciwwadze wobec tego jedynie paese legale. Niebawem też doskonale zorganizowany (zwł. na Nizinie Padańskiej) świecki katolicyzm powstał do walki z liberalizmem. Zaś hasło NIECH ŻYJE PAPIEŻ będzie odtąd nieprzerwanie i długo pojawiać się we Włoszech wszędzie tam, gdzie ludziom zadawana będzie zinstytucjonalizowana krzywda. Podczas chłopskich powstań antyfiskalnych kilka lat po Zjednoczeniu. W czasie głodowych marszów protestacyjnych w robotniczych miastach Północy. Na ustach bezbronnych włoskich żołnierzy jesienią 1917 roku masakrowanych przez Austriaków i Niemców pod Caporetto.

BTW. Wszyscy znamy postawę Węgrów w 1939 roku i słynną wypowiedź węgierskiego ministra spraw zagranicznych, ostrzegającego przed wybuchem rewolucji, gdyby Węgry udostępniły Niemcom swe terytorium do ataku na Polskę. Ale podobne nastroje były wówczas także we Włoszech. W sierpniu 1939 roku jeden z czołowych włoskich polityków faszystowskich, zdaje się Achille Starace, przestrzega włoski rząd przed wiązaniem się Włoch z niemiecką Trzecią Rzeszą, mówiąc, iż naród włoski wyszedłby wzburzony na ulice, nie mogąc zdzierżyć przystąpienia katolickich Włoch do wojny toczonej przez protestanckie Niemcy przeciwko katolickiej Polsce.

Dnia 19 lipca 1943 roku Rzym po raz pierwszy doświadczył wojennego bombardowania ze strony lotnictwa alianckiego. Śmierć zabrała ponad 3 tys. osób na

San Lorenzo, Tiburtino, Prenestino, Casilino, Labicano, Tuscolano i Nomentano. Zniszczonych bombowym nalotem dzielnic nie mógł odwiedzić Benito Mussolini, nieobecny nad Tybrem, gdyż tego akurat dnia odbywał konsultacje z Hitlerem w Feltre (Provincia di Belluno). Króla Wiktora Emanuela przyjęto uprzejmie acz chłodno. Natomiast z wielką życzliwością i wielką żarliwością spotkała się tam wizyta Piusa XII. Nie inaczej było po drugim bombardowaniu miasta 13 sierpnia na przydworcowym Termini. Papież jawił się w oczach rzymskiego ludu jako Defensor Civitatis. Obrońca Miasta. Swojego Miasta. (Nb. swojego podwójnie, bo jak wiadomo Eugenio Maria Giuseppe Pacelli, 1876–1958, to rodowity rzymianin, przyszły tutaj na świat wśród nobili romani). Później Pius dwukrotnie interweniował u Anglosasów prosząc o niebombardowanie Rzymu (7 X 1943 i 29 II 1944). Zaś na dwa dni przed zbliżającym się wyzwoleniem miasta zaapelował w piątek 2 czerwca 1944 o zaoszczędzenie Rzymowi walk podkreślając to z całą mocą takimiż oto słowy: "Perciò non dubitiamo di ripetere ancora una volta con eguale imparzialità e doverosa fermezza: Chiunque osasse levare la mano contro Roma, sarebbe reo di matricidio dinanzi al mondo civile e nel giudizio eterno di Dio" (Dlatego nie wahamy się powtórzyć raz jeszcze, w sposób równie bezstronny i zdecydowany: ktokolwiek śmiałby podnieść rękę na Rzym, będzie winien matkobójstwa tak w oczach cywilizowanego świata, jak i na Sądzie Ostatecznym).

Pociąg powoli wtaczał się na dworzec. Stałem przy oknie, wpatrzony, podniecony. Pamiętam wszystko. Światła, których przybywało coraz więcej, tłok w korytarzu, peron z tłumem oczekujących. Za Florencją poczułem taka senność, że musiałem jej się poddać. Przedtem tylko poprosiłem sąsiada, by mnie zbudził pod Orvieto. Chciałem je zobaczyć. Trasę znałem. Miasta i miasteczka, przez które miałem przejeżdżać, umiałem na pamięć. Nie uczyłem się ich. Przed wyjazdem całymi godzinami przeglądałem sobie stary, przedwojenny przewodnik po Italii z biblioteki ojca. Miałem go z sobą teraz. Leżał w kuferku. A mnie i bez jego pomocy wyskakiwały z pamięci nazwy, jedna po drugiej. Kiedy mnie Włoch pociągnął za łokieć mówiąc: "Oto pańskie Orvieto", wiedziałem, że teraz w ciągu naj-

bliższej godziny przedefilują za oknami Poggio di Biagio, Montefiascone, Viterbo, a na dziesięć minut przed ósma pojawi się na koniec Rzym.
Zjawił się. Zrobiło mi się jeszcze goręcej. Póki jazdy, póty biernej, szczęsnej kontemplacji. Od kilkunastu godzin kręciła się ta taśma. Nie odrywałem od niej oczu od rana do późnego popołudnia. Trochę jak mistyk, trochę jak pijany, przeszywałem zamglonymi spojrzeniem świat za oknami. Niebieski, ceglasty, oliwkowy. Zgadzał on się z reprodukcjami w albumach i podręcznikach historii sztuki. Im dalej na południe, tym bardziej złocisty, tym bardziej żółty. I to się zgadzało. Koloryt się zgadzał, architektura i urbanistyka miasteczek uczepionych do skał. Tak samo jak zgadzała się ich kolejność i jak zgadzało się Orvieto z tym, co o nim wiedziałem, zdumiewająco usytuowane na olbrzymim płaskowyżu o stromych, przepaścistych ścianach. Za chwilę i dworzec rzymski, ultranowoczesny, miał mi się zgodzić ze zdjęciami, które tez widywałem. Ale na to trzeba było wydostać się z wagonu, wmieszać się w tłum, wyjść przed dworzec do taksówki. Proste spawy. Ale nie w mieście, gdzie się jest po raz pierwszy. W świecie, którego się nie zna.
(…) Podniecenie nie opuszczało mnie. Coraz to czułem w sobie wznoszącą się falę ciepła. Pośrodku holu dworcowego zatrzymałem się. Jak u nas w sali operacyjnej, tyle tu było światła. Aluminiowo, kolorowo. W Wenecji i Florencji wyskoczyłem na chwilę z pociągu zobaczyć dworce. Zachwyciłem się. Ale rzymski je przewyższał (Tadeusz Breza, *Urząd*).

W momencie zjednoczenia niemal wszyscy Włosi jak Italia długa i szeroka posługiwali się dialektami lokalnymi albo regionalnymi. I tylko nimi. We wszystkich grupach i we wszystkich warstwach społecznych. Jeszcze syn i następca Vittorio Emanuele II di Savoia, czyli Umberto I di Savoia, Re d'Italia 1878–1900, czuł się pewniej mówiąc po piemoncku niż literackim włoskim, podobnie zresztą jak jego sabaudzka świta (nb. Humbert padł zastrzelony w m. Monza pod Mediolanem przez włosko-amerykańskiego anarchistę 29 VII 1900). Tylko właśnie w Rzymie, który od dawna, jeszcze przed epoką nowoczesnych migracji, stanowił cel Włochów z całego Półwyspu, jako też po części w Toskanii, której włoszczy-

zna uformowała się na bazie dialektu florentyńskiego, istniał włoski język mówiony przez ludzi z ulicy. Pozostałym zaś ów włoski jawił się jako narzędzie tylko ciut mniej martwe od łaciny, używane okazjonalnie dla potrzeb literatury przez elitę intelektualną. Końcem wieku dał o sobie znać silny napływ ludności do stolicy Włoch. Spływając nad Tybr ze wszystkich części Italii wnet zdominowała ona liczbowo starą zasiedziałą społeczność rzymską. Wpisuje się to oczywiście w dotyczące całego kraju ówczesne trendy migracyjne. Przemysłowe miasta Północy zasadniczo wchłaniały wtedy ludnościowe nadwyżki z okolicznych terenów wiejskich, podczas gdy na Południu, aczkolwiek i tam szybko rosły niektóre miasta jako centra przemysłowe bądź ruchliwe porty morskie, przykładem Katania czy Tarent, zwykle emigrowano za Ocean, do USA, Brazylii, Urugwaju, Argentyny. W Rzymie atoli, jedynym włoskim wielkim melting pot bez wielkiego przemysłu, obserwowano zaskakującą elastyczność i otwartość społeczną. Tak oto wedle danych z 1908 roku aż 22% osób pochodzenia robotniczego znajdowało w swej stolicy posady urzędnicze, zaś 27% z rodzin urzędniczych trudniło się pracą fizyczną. Dla porównania 1901 w Mediolanie tylko 11% osób pracujących jako pomoc domowa ujrzało po raz pierwszy Tageslicht w tej padańskiej metropolii, a w industrii, wymagającej profesjonalnych kwalifikacji, niekiedy hermetycznie dziedziczonych, udział rodowitych milanesi był znacznie wyższy (np. wśród drukarzy 53%). Gros Włochów jeszcze bardzo bardzo długo nie mogło pogodzić się z obwołaniem l'Urbe stolicą ich Madrepatria. Z jednej oto strony swoje tutaj odgrywały mnogie, zwykle wielowiekową tradycją uświęcone regionalizmy, w tym pamięć o stati preunitari z ich mniej lub bardziej dumnymi stolicami, nb. pamięć tu i ówdzie kultywowana do dziś, iżby z drugiej zaś uważać Capitale della Fede za zbyt uniwersalną dla sterowania jednym państwem. Okres sui generis wzajemnej adaptacji, tj. Italii do Rzymu a Rzymu do Italii, trwał gdzieś po WWII. Dopiero po niej Рим definitywnie wcielił się we Włochy. Zespolił siebie z nimi. A także je zespolił. Lombardię z Kampanią. Kalabrię z Ligurią. Sycylię z Wenecją. Przybyłych do ROMA-AMOR ciemnowłosego włoskiego chłopaka z Arezzo i ciemnowłosą włoską dziewczynę z Campobasso albo Catanzaro. Stała się tedy La Città stolicą nie tylko nominalnie, ale taką w sensie i

każdym, i pełnym. Nie jest już Miasto tylko jednym z kilku wielkich miast Włoch, jakim w zasadzie było chyba jeszcze w periodo interbellico, mimo ówczesnych marzeń o nowym rzymskim imperium, znajdujących odzwierciedlenie także w rozmaitych realizowanych nad Tybrem ambitnych przedsięwzięciach urbanistycznych (np. Via dell'Impero dziś Via dei Fori Imperiali, Via della Conciliazione, Città Universitaria, Foro Italico, EUR. Można by tu chyba też wspomnieć o ostatecznym osuszeniu Agro Pontino i zakładaniu tam całkiem nowych miast, jak Littoria, 1932, dziś Latina, ze 126 tys. drugie w Regione Lazio, czy Sabaudia albo Pontinia, 1934). RM przestał być miastem tylko Lacjum. Przestał też być stolicą ongisiejszego Stato Pontificio. Zdystansował wszystkie inne miasta włoskie. Dystansuje je zresztą bez ustanku i coraz bardziej. Sięgnął po prymat bezkonkurencyjny. Na lidera wysunął się zdecydowanie. Palmę pierwszeństwa objął niekwestionowaną. I mimo różnych tarć wewnątrzwłoskich, na ogół między Mezzanotte a Mezzogiorno, niekiedy może rzeczywiście ostrych, stał się miastem całej Italii. Najdokumentniej oddaje Jej treść i Jej ducha. Jest miastem wszystkich Włochów (i bez względu co na ten temat czasami sądzą sobie rozmaici padańscy politykierzy, zwykle ci mniejszego kalibru). Nieco później zaś, tak gdzieś od dekady siódmej albo ósmej, poczęła Rome błyskawicznie transformować się w imponującą na wskroś globalnie kosmopolityczną multikulturową metropolię (jak London, Paris, New York City). Przy tym wszystkim La Città Eterna i La Città Santa pozostała stolicą wszechświatowego katolicyzmu.

ROMA tedy spełniła swą dziejową rolę. Została i pozostała CAPUT MUNDI.

Bibliografia

Jerzy Ambroziewicz, *Watykańskie ABC*, Warszawa 1987.

Raffaele de Cesare, *The Last Days of Papal Rome 1850–1870*, London 1909.

Martin Clark, *Współczesne Włochy 1871–2006*, Warszawa 2009.

Józef Andrzej Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław 1999.

Zdzisław Morawski, *Watykan z daleka i z bliska*, Warszawa 1987.

Pio IX, 255° Papa della Chiesa Cattolica,
http://www.vatican.va/content/pius-ix/it.html (ostatni dostęp 7.05.2020).

Giuliano Procacci, *Storia degli italiani*, Roma–Bari 1978.

Leopold von Ranke, *Dzieje papiestwa w XVI–XIX wieku*, Warszawa 1981.

Paolo Risso, *Beato Pio IX (Giovanni Maria Mastai Ferretti)*,
http://www.santiebeati.it/dettaglio/90012 (ostatni dostęp 7.05.2020).

Kazimierz Sidor, *Wzgórze Watykanusa*, Warszawa 1985.

Tomasz Wituch, *Zjednoczenie Włoch*, Warszawa 1987.

about the author (*1970). historyk. przede wszystkim i nade wszystko z zamiłowań, upodobań, zainteresowań. dodatkowo także z formalnego wykształcenia. dzieje powszechne, w pierwszej linii rzecz jasna europy, a za jej pośrednictwem reszty świata; kwestie narodowościowe, najszerzej ujmowane, z całą ich złożonością, zwykle niesamowicie wręcz barwną; nadto przeszłość społeczno-gospodarcza; wreszcie, last but not least, wszystko to, co zrzuca się na historiozofię, dziś może trochę tu i ówdzie zapomnianą, stanowiącą zaś ucztę dla ducha najprawdziwszą z najprawdziwszych. oto, jeśli już o owej historii mowa, wspaniałe dlań przestworza, szybowaniu po których mógłby bez wytchnienia oddawać się zawsze i wszędzie. zwolennik historycznej wiedzy rozległej i wszechstronnej, multidyscyplinarnej i wielopłaszczyznowej, eo ipso przeciwnik wąskich specjalizacji (barbarzyństwa specjalizacji jak to widzi josé ortega y gasset). niepoprawny humanista mimo wszystko otwarty i na ludzi, i na świat.

Impressum

Autor
Jarosław Swajdo

Tytuł
Roma Stato Pontificio
Z dziejów Italii i Europy

Wydawca
Jarosław Swajdo
Skr. Poczt. 7
25-359 Kielce 14

Wydanie 1
Kielce 2020

Born-Digital

ISBN 978-83-946216-8-1

Okładka
Roma. Castel Sant'Angelo
(fonte: dalla rete)

© Jarosław Swajdo 2020

ROMA | STATO PONTIFICIO

z dziejów italii i europy